


Paweł Kozłowski   
ORCID: 0009-0001-0295-7020

Uniwersytet Warszawski  
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28,  
00-927 Warszawa

## Pozamilitarne czynniki bezpieczeństwa

**Abstrakt:** Państwa toczą wojny, z reguły w imię bezpieczeństwa, sprawiedliwości czy pokoju. Przy każdej kolejnej wojnie ludzie stawiają dokładnie to samo pytanie: dlaczego? W XX wieku wielokrotnie szukano na nie odpowiedzi, odwołując się zarówno do tragizmu ludzkiego życia, ale również bodźców formujących życie człowieka. Stawiali je także Einstein i Freud, którzy chcieli zbliżyć się do rozwiązania jednego z odwiecznych problemów, a także niezliczona ilość innych myślicieli. Kluczowe znaczenie mają pozamilitarne czynniki bezpieczeństwa – prawo, ideowe podstawy państwa, bezpieczeństwo (w tym bezpieczeństwo finansowe), poczucie wspólnoty i odpowiedzialności za wspólne dobro, zaufanie obywateli do państwa, państwa do obywateli i między obywatelami.

**Słowa kluczowe:** wojna; pokój; bezpieczeństwo; zaufanie; konflikt.

## Non-military factors of security

**Abstract:** States wage wars, usually in the name of security, justice or peace. Every time we go to war, people ask the exact same question: why? In the 20th century, answers were sought many times, referring both to the tragedy of human life, but also to the stimuli that shape human life. They were also posed by Einstein and Freud, who wanted to get closer to solving one of the age-old problems, as well as countless other thinkers. Non-military security factors are crucial – law, the ideological foundations of the state, security (including financial security), a sense of community and responsibility for the common good, trust of citizens in the state, the state in its citizens and among its citizens.

**Keywords:** war; peace; security; trust; conflict.

### I

Ludzie walczą ze sobą. Indywidualnie i między całymi grupami. Toczą także wojny całe społeczeństwa, narody i plemiona. Również państwa, bo w tym celu one, między innymi, powstały. Robią to zawsze w imię bezpieczeństwa i sprawiedliwości. I z reguły w trosce o pokój. Zasadnicze przyczyny walk dużych i małych są wspólne. Tkwią one w ludzkich głowach, o ile właśnie tam znajduje się ośrodek kierowniczy człowieka.

Szczególne jednak znaczenie mają wojny, a więc ścieranie się dużych, zorganizowanych zbiorowości. Na ich czele są przywódcy, inicjatorzy wojen i propagandyści uzasadniający

powody wojowania. W tych zmaganiach ginie wielu ludzi, niszczone są rzeczy, zdobycze bywają ogromne, a porażki dotkliwe. Zmieniają świat – w każdym razie jego fragment. Co jednak najważniejsze – nie uczestniczą w nich przede wszystkim najbardziej zainteresowani. Robią to głównie inni. Trzeba ich do walki przekonać, sam fizyczny przymus nie wystarcza. Dlaczego zatem ulegają tak czy inaczej wyrażonej perswazji? A niemało jest wśród nich osób angażujących się w to z entuzjazmem. I ze szczerym przekonaniem. Gdyby w wojnach mieli brać udział tylko cynicy i ludzie kalkulujący, byłyby one mniej bolesne.

Walki wywołują od dawna, od setek, a może tysięcy lat, to samo pytanie: Dlaczego? Powtarzalność i ciągła aktualność nie musi świadczyć o jego logicznej wartości. Być może nie da się na nie odpowiedzieć, choć nie wiemy tego na pewno, zatem również nie sposób tak sformułowanego pytania odrzucić. O rozstrzygalności nie decydują tutaj wymogi logiki, ale zawsze niepełny stan udokumentowanej wiedzy. Obok perspektywy właściwej dla empiryzmu logicznego istnieje również perspektywa inna – w kulturze decydująca. Można bowiem rozpatrywać „pytania ze względu na ich wartość społeczną, ze względu na ich znaczenie dla praktycznego życia ludzkiego”<sup>1</sup>. Tak zbudowane pytania Kazimierz Ajdukiewicz nazywa pytaniami rozstrzygnięcia, a mają one szczególne znaczenie dla naszej samowiedzy<sup>2</sup>. Niekończącego się procesu, w którym, jak zauważył Joseph de Maistre, „mniej jest trudności w rozwiązywaniu problemu niż w postawieniu go”<sup>3</sup>.

## II

W przededniu rozszerzającej się na całą półkulę północną wojny w 1933 roku opublikowano książkę o symptomatycznym tytule, autorstwa wyjątkowo cenionych osób, powstałą pod auspicjami instytucji, która miała konflikty przekształcać w dialog i chronić przed wojnami. To dzieło, którego tytuł po polsku brzmi „Dlaczego wojna?”, zawiera wymianę listów między Albertem Einsteinem i Sigmundem Freudem pisanych, gdy każdy z nich mógł jeszcze być u siebie w domu<sup>4</sup>. Szukali odpowiedzi na pytanie rozstrzygnięcia „Czy można uzyskać taką kontrolę nad umysłowym rozwojem człowieka, aby go uodpornić na psychozę nienawiści i destrukcji?”. Pragnęli się zbliżyć do rozwiązania jednego z wiecznych problemów, przybierającego rozmaite postaci stylistyczne, lecz zawierającego to samo jądro treści. W XX wieku wielokrotnie szukano na nie odpowiedzi, odwołując się zarówno do tragizmu ludzkiego losu, jak i do siły bodźców formujących życie człowieka<sup>5</sup>. Każda z tych odpowiedzi jest ledwie próbnym rozpoznaniem i żadna z nich nie zawiera ustaleń, które dadzą się nieodwracalnie przekuć w czyn. Nieprzypadkowo Adam Komorowski wskazuje w związku z tym na „rewolucyjne znaczenie” Apokalipsy św. Jana, w której

<sup>1</sup> Z. Cackowski, *Problemy i pseudoproblemy*, Książka i Wiedza, Warszawa 1964, s. 120.

<sup>2</sup> K. Ajdukiewicz, *Logiczne podstawy nauczania*, Wasza Księgarnia, Warszawa–Wilno 1938, s. 17.

<sup>3</sup> Z. Cackowski, op.cit., s. 38.

<sup>4</sup> A. Einstein, S. Freud. *Warum Krieg?* Berlin 1933.

<sup>5</sup> Por. m.in. B.F. Skinner, *Walden Two*, wiele wydań.

wojna jako „grzech jest nie tylko wynikiem wolnej woli człowieka, lecz także skutkiem struktury rzeczywistości, systemu”<sup>6</sup>. Nie jest to jednak skutek mający jedną, nieuchronną postać, przecież rzeczywistość ma strukturę luźną, a więc niejednokrotnie „ludzkość okazywała się zdolna zarówno do autokorekty samej siebie (życia społecznego), jak i korekty stworzenia”<sup>7</sup>. Taki właśnie sposób interpretacji jednego z aksjologicznych fundamentów naszej kultury reprezentował w swojej lekturze Apokalipsy w XII wieku Joachim z Fiore. Jego myśl – tak jak wiele późniejszych (i wcześniejszych) idei – prowadziła do aktywizmu. Współcześnie paradygmat realizmu politycznego zakłada konieczność uwzględnienia w refleksji o stosunkach międzynarodowych obecności właśnie tragizmu wojen. Są one rzeczywiste, ale nie nieuchronne, a świadomość tego zmniejsza niebezpieczeństwo ich wybuchu lub kontynuacji<sup>8</sup>. Poszukiwania prowadzone przez Einsteina i Freuda wyrastają z tej samej gleby. Tragizm jest obecny, lecz jego forma przejawiania się i czas intensyfikacji nie ma w sobie konieczności. Przeciwdziałający i ograniczający aktywizm ma sens, a poprzedzać go powinno znalezienie odpowiedzi na łączące obu tych myślicieli pytanie.

Albert Einstein pisał (do Freuda i do nas) o zbiorowej hipnozie. Opanowuje ona całe narody i powoduje, że tracą one kontakt z rzeczywistością. Agresja i wojna stają się koniecznością i celem. Jak często w życiu społecznym bywa nie wiadomo, co tu jest pierwotne, a co wtórne – czy cel wynika z konieczności, czy zależność ma przeciwny kierunek. W każdym razie w tym stanie rozum gaśnie i budzą się upiory. Nie dzieje się to jednak natychmiast i równomiernie we wszystkich grupach. To proces narastający, daleki od bycia świeckim odpowiednikiem religijnego objawienia. W awangardzie tego hipnotycznego ruchu znajduje się inteligencja. Jest ona oderwana od świata normalnych doznań i wyrastających z nich trosk. Żyje w kosmosie abstrakcji i wśród książek, sympozjów, wystąpień, na których operuje odpowiednio ułożonymi słowami i gdzie zyskuje lub traci pozycję. Jej rzeczywistością są idee, a więc później nazwany przez Karla Poppera „trzeci świat”. Inteligencja, niezależnie od wykonywanego konkretnego zawodu, jest najmniej odporna na hipnozę dotykającą zbiorowość. Nie tylko nie chroni przed zaczadzeniem społeczeństwa, ale tę dewiację stymuluje i rozszerza.

Einstein, odmiennie niż Julien Benda, a nawet przeciwnie do niego, widzi społeczne usytuowanie inteligencji – klerkowie „wprawdzie nie powstrzymali ludzi świeckich od zapełnienia kart historii wrzawą nienawiści i zbrodni, lecz powstrzymali ich od uczynienia z nich odruchów religii”. Benda idealizuje przeszłość i, by uniknąć nadmiaru historycznej słodyczy, przedstawia obraz nie całej zbiorowości, ale szczególnej części inteligencji. Właśnie klerków. Niczym ponad sto lat wcześniej François Chateaubriand, w 1926 roku formułuje ich pochwałę jako strażników Cnoty: „to dzięki nim, można by rzec, ludzkość przez dwa tysiące lat czyniła zło, lecz poważała dobro”. Później jednak, gdy nastąpiła

<sup>6</sup> A. Komorowski, „»bo chwila jest bliska« (Ap. 13)”, „Twórczość”, nr 3 (940), 2024, s. 130.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 131.

<sup>8</sup> Por. m.in. J. Mearsheimer, *Wielkie złudzenie. Liberalne marzenie a rzeczywistość międzynarodowa*, przeł. T. Bieroń, Wydawnictwo Poltext, Kraków 2021. Także R.D. Kaplan, *Tragizm polityki naszych czasów. Strach, fatum i brzemień władzy*, przeł. M. Głatki, Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2023.

epoka nacjonalizmów i wojen totalnych, inteligencja jako klerkowie zdradziła. Wyrzekła się samej siebie i zrejerowała ze swego szczególnego miejsca w społeczeństwie. „Pod koniec XIX wieku zaszła jednak zasadnicza zmiana: klerkowie zaczęli grać z namiętnościami politycznymi. Ci, którzy nakładali wędzidło irracjonalizmowi narodów, stali się jego bodźcem”. Teraz „klerkowie przyjmują za swoje namiętności polityczne”<sup>9</sup>. Tak było w XX wieku i tak jest nadal.

Strażnicy wartości stałych, elita ponadpolityczna, przewodnicy narodu, nieprzekupni – klerkowie i inteligenci – opuścili swoje miejsce. Ale mimo zdrady wciąż grali na otwartej scenie rolę klerków, którą za kulisami już dawno odrzucili. Dokonali transpozycji. Einstein pyta: „jak to możliwe (...) żeby szczupła elita polityków i handlarzy broni, nawet jeśli potrafi podporządkować sobie prasę, edukację i kościół, zdołała nagiąć do swoich ambicji wolę większości, której wojna nie wróży przecież nic prócz cierpienia?”<sup>10</sup>. Ten wpływ tylko wtedy mógłby się okazać skuteczny, gdyby istniał odpowiedni grunt dla jego działania. A istniał. W XIX wieku został ukształtowany przez nacjonalizm, jedną z wielkich ideologii, które wówczas powstały i się rozwinęły<sup>11</sup>. W tym też przez edukację oraz, obok tego, silnie nabrzmiały instynkt nieustającego bogacenia się i związane z tym frustracje. Podbój i niespełnienie. Ludzie stali się podatni na zbiorową psychozę, byli wewnętrznie gotowi do niszczenia, nienawiści i odwetu. Szli, śpiewając „A kłuj, a rąb! I w łeb lub serce pal!”.

Albert Einstein właściwie wprost odpowiedzi o przyczyny wojen i masowej agresji nie udzielił. Zrobił coś więcej: wskazał kierunek poszukiwań, a także zarysował konsekwencje, które z tych dociekań wynikają. Źródła znajdują się na zewnątrz jednostki. Wprost taką diagnozę formułuje ówczesny mieszkaniec Wiednia, korespondent berlińczyka. Odwołuje się do całej swojej twórczości, bo przecież temu ją poświęcił. Pyta w niej, jak ludzkie zbiorowości mogą powstać i zachować integralność, skoro jednostkami rządzą przede wszystkim egocentryczne instynkty. Podobnie jak Einstein, w swojej epistolografii nawiązuje też do myśli innych. Z reguły w jego tekstach są one obecne ledwie *implicite*, często ich obecność można jedynie zrekonstruować i nie jest pewne, którądy biegła droga autora do nich prowadząca. Z klasycznego oświeceniowego dylematu – fundament zbudowany przez Hobbesa lub podstawa stworzona przez Rousseau – wybiera pierwszy człon tej alternatywy. Idzie zatem drogą największych myślicieli politycznych XX wieku, mimo że sam zajmuje się czymś innym: uprawia psychologię głębi. U narodzin społeczeństwa, twierdzi Freud, znajduje się prawo. Ono stanowi ochronę najslabszych i zapobiega ich wytrzebieniu przez silniejszych. Potrzebne jest państwo, które oznacza korelat prawa, a władza pełni funkcję jego podpory i instrumentu. Łatwo przestaje być ono jednak instytucją chroniącą i przemocy, którą dysponuje, używa też do innych, wyznaczonych przez siebie, celów. Formuje się permanentny konflikt rządzących z rządzonymi. Rodzą się

<sup>9</sup> J. Benda, *Zdrada klerków*, przeł. M.J. Mosakowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014, s. 130.

<sup>10</sup> Zob. J. Jedlicki, *Zagadka wojny: naturę winić czy cywilizację*, w: Ł. Jurasz-Dudzik (red.), *Człowiek i agresja. Głosy o nienawiści i przemocy. Ujęcie interdyscyplinarne*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2002.

<sup>11</sup> Por. E. Hobsbawm, *O nacjonalizmie*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2022.

starcia wewnętrzne i toczone są wojny zewnętrzne. Współistnieją utrzymywane w ciągłym napięciu dwa instynkty: destrukcja, manifestująca się agresją i autoagresją, oraz miłość, rodząca akceptację i wewnętrzną solidarność. Thanatos (ze zgaszoną pochodnią w ręce) i Eros (z płonąca pochodnią lub łukiem) są w nas i wokół nas obecni. Wytrzebić popędowych sił niepodobna, one stanowią jądro konstytuujące człowieka. Ratunku należy szukać w czynniku zewnętrznym – Freud myśli tak samo jak Einstein. Jedyna nadzieja to okiełznanie sił popędowych przez kulturę, zarówno tych jawnie prowadzących do samo-unicestwienia, jak i pośrednio, przez swój brak realizmu, zmierzających również do tragedii. Ograniczająca i zwiększająca bezpieczeństwo moc kultury ma swoje konsekwencje. Ludzie słono płacą za jej działania, a ponadto nie zawsze jej siła przeważa presję popędów dążących do uwolnienia. Innej drogi jednak nie ma.

Przy innej okazji tę myśl wielokrotnie rozwijał Erich Fromm, niezwiązany – jak Freud – determinizmem biologicznym i większą wagę przywiązujący do doświadczeń płynących z historii. Posługuje się szerszą perspektywą i stwierdza: „Teza, że przyczyną wojen jest wrodzona destrukcyjność ludzka, jest jawnie absurdalna dla każdego, kto ma choćby najmniejszą znajomość historii”<sup>12</sup>. Zdolność do miłości, umiejętność współycia i współdziałania należy do naszego wyposażenia gatunkowego. W jego skład wchodzi także potencjał nienawiści i unicestwienia. Które z tych cech się aktywizują, zależy od otoczenia, od systemu, w którym żyjemy. „Tak więc kultura, etyka, wychowanie i osobnicze doświadczenie życiowe przerabiają surowy materiał dostarczony przez geny”<sup>13</sup>. Mamy na to wpływ znacznie większy niż na biologię.

System – uformowane środowisko społeczne najbardziej funkcjonalne dla kultury wojny – zawiera takie składniki, jak: rywalizacja i konkurencja, eksponuje zagrożenie, niepewność i brak poczucia bezpieczeństwa, charakteryzuje się stanem deprivacji i nienasyceń, wyniosłości wobec innych, skłania do realizacji podbudowanej aksjologicznie misji itp. Zbiór tych cech nie jest zamknięty, a ponadto znaczenie ma ich kompozycja, czyli tworzące całość związki. W każdym razie nasilenie tych cech i obecność rozmaitych elementów są historycznie zmienne. Wszystkie mają jednak wspólną podstawę ideową: przyjęcie Hobbesowskiej zasady denaturalizacji i odrzucenie postulatu renaturalizacji formułowanego przez Rousseau. Stan natury jest groźny dla każdego, bo wypełnia go permanentna walka i napięcie wynikające z konieczności przeciwstawienia się ciągłym zagrożeniom. Ratunek znajduje się w cywilizacji. Los ludzi żyjących współcześnie w państwach upadłych dostarcza nowych argumentów na rzecz autora *Lewiatana*.

### III

Państwo jest instytucją ocenianą z realnej perspektywy, powołaną do realizacji „mniej-szego zła”. Daleko mu do bytu doskonałego, ale inne struktury ustanawiane do analogicznych zadań mają jeszcze więcej wad. Włącznie z dramatyczną sytuacją, w której państwa

<sup>12</sup> E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, przeł. J. Karłowski, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 1998, s. 286.

<sup>13</sup> J. Jedlicki, *Słowo końcowe*, w: *Człowiek i agresja*, op.cit, s. 274.

działającego po prostu nie ma. Jego wartość wynika z głównego powołania, zasady naczelnej wyznaczającej budowę i funkcje. Te zakładane i te powstające samorzutnie zawsze związane są z agresją i autorytetem. „Państwo swoją agresją kontroluje agresję innych”<sup>14</sup>. Rzecz w tym, by siła państwa nie prowadziła do tyranii władzy. Musi zatem być ograniczana, współmierna i kontrolowana. System państwowy ma spełniać kilka warunków wprowadzających. Ich realizacja powoduje, że zapewniając bezpieczeństwo, system ten nie przeradza się w państwo zniewalające.

System państwowy formujący przeświadczenie każdego o byciu u siebie i zarazem niezagrożający swoim nadmiarem ma kilka filarów nośnych. Można by ich obecność uznać za banalną, gdyby rzeczywiście powszechnie występowały. Tak jednak nie było w historii i tak nie jest współcześnie. Zatem mają jednak wartości nietrywialne, a ich występowanie nadal należy raczej do postulatów niż do rejestru faktów.

Przed wszystkim państwo bezpieczne i nie zniewalające zorganizowane jest wokół reguł, a nie podporządkowane celowi. Nie ma celu i nie może go wyznaczać nikomu. Ma reguły, które obowiązują wszystkich: instytucje i jednostki<sup>15</sup>. Społeczeństwa wypełniające takie państwa „musiały więc być społeczeństwami normokratycznymi, opartymi na regułach (*rule-bound*), a nie teleokratycznymi, powiązanych przez wspólnotę zbiorowych celów (*end-connected*)”<sup>16</sup>. Prawo jest tu prepolityczne i ogranicza, a właściwie znosi, swobodę i arbitralność decyzji władz politycznych.

Podobne myśli wyraża inny wybitny XX-wieczny filozof polityki – Michael Oakeshott. Odróżnia on politykę wiary od polityki sceptycyzmu. Ta pierwsza bliska jest państwu teleokratycznemu określoneemu przez Hayeka, a druga, odpowiednio, państwu normokratycznemu. Oakeshott stwierdza: „Polityka wiary rozumie rządzenie jako działalność »nieograniczoną«; rząd jest wszechmocny”<sup>17</sup>. Polityka wiary ma tendencję do rozszerzania się i zwiększania drobiazgowości swoich działań. Nowoczesna biurokracja staje się dla niej szczególnie przydatnym instrumentem, którego siłę wspomaga odpowiednia ideologia odwołująca się do tak wzniosłych zadań finalnych jak dobrobyt czy sprawiedliwość. W przeciwieństwie do tego polityka sceptycyzmu „pozbawia działalność rządzenia głównego celu (...) Jej głównym zadaniem jest zmniejszenie natężenia walki między ludźmi przez ograniczenie sposobności do niej”<sup>18</sup>. Polityka sceptycyzmu Oakeshotta i państwo normokratyczne Hayeka zwiększają bezpieczeństwo obywateli, jednocześnie nie generując podstaw konfliktu o najwyższe cele ani nie rozbudowując środków ochrony. Broni przed państwem zagrażającym wolności, które swoje cele wskazuje zarówno w teraźniejszości, przyszłości, jak i w przeszłości. Dekretowanie prawomocnej historii nie różni się tu od wyznaczania celu rozwojowego w rodzaju „dościgniemy i prześcigniemy” lub

<sup>14</sup> J. Reykowski, *Rozczarowanie demokracją. Perspektywa psychologiczna*, Smak Słowa, Sopot 2019, s. 255.

<sup>15</sup> F. Hayek, *The road to serfdom*, Chicago–London 1972.

<sup>16</sup> A. Walicki, *O inteligencji, liberalizmach i o Rosji*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2007, s. 143–144.

<sup>17</sup> M. Oakeshott, *Polityka wiary, polityka sceptycyzmu*, przeł. M. Szczubiałka, Fundacja Aletheia, Warszawa 2019, s. 80.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 89.

do takiego czy innego misjonizmu (np. w imię krzewienia i obrony praw człowieka lub ustanowienia komunizmu jako wyższego etapu dziejów). Państwo bezpieczne nie jest ani państwem ideokratycznym czy militarnym, ani zorganizowaną niczym korporacją strukturą zorientowaną na zysk. To stowarzyszenie cywilne różnorodnych obywateli, pluralistyczne i otwarte.

Fundamentalne znaczenie, obok ideowych podstaw państwa, ma prawo. Wiele o tym napisano, przypomnijmy zatem tylko, że liczy się jego jasność, spójność, sposób stanowienia i egzekucja. Wszystko to kumuluje się w jego właściwości prymarnej, decydującej o formie państwa i o warunkach życia obywateli. Jest nią nadrzędność prawa nad polityką, wyższość reguł nad uznaniowością, ów – jak nazywa to John Gray – „antypolityczny legalizm”. Prawo ma limitować władzę, po to ono jest. Wszelkie dążenia realizatorów polityki do zbudowania monocentrycznego systemu, do podporządkowania władzy jednej zasadzie (np. stosownie do zaleceń decyzyjonizmu) mogą zwiększać odporność państwa na zagrożenia zewnętrzne, ale osłabiają bezpieczeństwo mieszkańców. Bezgranicznie zwiększają siłę rządzących.

Wiemy od Monteskiusza, że główne instytucje władzy państwowej powinny ulegać dyferencjacji. Osobno władza sądownicza, oddzielnie ustawodawcza i oddzielnie wykonawcza. One mają być względem siebie niezależne, a więc relatywnie autonomiczne. Ich związek polega na wzajemnym ograniczaniu, a w efekcie powstaje równowaga uregulowana przez konstytucję i przepisy najwyższego szczebla. Relacje między naczelnymi instytucjami władzy są oparte na podejrzliwości i kontroli. Po to, by stosunki między ludźmi mogły wyrastać z zaufania. Wtedy więź społeczna jest związana z kulturą współbicia i współdziałania. Dzięki nim istnieje wspólnota, ale taka, która respektuje indywidualność i szanuje odrębność jednostek<sup>19</sup>. Stwarza warunki do twórczego życia i sprzyja rozwojowi osobowości<sup>20</sup>.

Zasady Monteskiusza stanowią dzisiaj ledwie punkt wyjścia. Do klasycznego pryncypium podziału władz współcześnie należałoby dodać jeszcze media, których niezależność jest bodaj równie często postulowana co wątpliwa. Zwiększyły się także wpływy i siła władzy ekonomicznej. Relacja łącząca ją z władzą polityczną należy do głównych, definiujących ostatnie dziesięciolecie związków. Tworzy tkankę całego społeczeństwa, niewidoczną, w przeciwieństwie do Monteskiuszowego podziału, ale mającą duże znaczenie<sup>21</sup>.

Oprócz instytucji i relacji między nimi, w państwie szczególnie ważna jest kultura prawna. Można ją tylko tworzyć i rozwijać, a nie ustanawiać. Łatwiej ją dewastować niż utrzymywać. Nie sposób bowiem, wbrew jurydycznym pozytywistom, wszystkiego w formie sprecyzowanych przepisów rozstrzygnąć i niepodobna wszelkich stosunków społecznych unormować kodeksami i regulaminami. Wiąże się z tym „potrzeba istnienia stojącego

<sup>19</sup> A. Walicki, *Czy możliwy jest nacjonalizm liberalny?* w: Walicki, *PRL i skok do neoliberalizmu. Falszowanie historii. Nacjonalizm. Niegodziwość III RP*, Fundacja Oratio Recta, Warszawa 2021, s. 23–44.

<sup>20</sup> O uchyleniu antynomii indywidualizm–kolektywizm zob. O. Wilde, *Dusza człowieka w socjalizmie*, przeł. J. Dehnel, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2015.

<sup>21</sup> To oddzielna, ważna problematyka, której tutaj nie rozwijam. Światowy obieg myśli ciągle wzbogacany jest o wiele interesujących tekstów.

ponad wszystkimi szczegółowymi przepisami »prawa podstawowego«, którego nie dawałoby się łatwo zmieniać i które w jakimś stopniu samoograniczałoby zmiany w przyszłości”<sup>22</sup>. Przy okazji pewnego wydarzenia z rzeczywistości polskiej 2006 i 2007 roku Andrzej Walicki oświadcza: „Przeciwstawiam się nie moralnym ocenom ludzkim postaw, ale regulowaniu spraw moralnych środkami prawnego przymusu, czyli legislacji w sprawach moralności (...) W ocenie moralnej ważne są postawy i intencje, a w ocenie prawnej dominować musi kwestia społecznej szkodliwości czynu”<sup>23</sup>.

Państwo służy wszystkim obywatelom i każdemu ma zapewnić bezpieczeństwo. Powinno zatem prowadzić inkluzywną politykę wewnętrzną, realizującą tolerancję i pluralizm, łączącą wszystkich. Temu służy program sprawiedliwości społecznej niwelujący nadmierne różnice, dystrybucja dóbr materialnych, powszechny udział w dobrach publicznych, otwarty dostęp do dóbr symbolicznych należących do kultury narodowej i ogólnoludzkiej, otwarcie instytucji edukacyjnych. Filozof liberalny John Rawls wskazuje na zasadę *maximin*, mówiącą o maksymalizacji dochodów minimalnych<sup>24</sup>. Papież Jan Paweł II w encyklice *Sollicitudo rei Socialis* podkreśla: „raz jeszcze należy przypomnieć typową zasadę chrześcijańskiej nauki społecznej: dobra tego świata zostały pierwotnie przeznaczone dla wszystkich. Prawo do własności prywatnej jest słuszne i konieczne, ale tej zasady nie niweczy. Cięży bowiem na własności »hipoteka społeczna«, czyli uznaje się jako jej wewnętrzną właściwość funkcję społeczną, mającą swoją podstawę i uzasadnienie właśnie w zasadzie powszechnego przeznaczenia dóbr”<sup>25</sup>. Zasada powszechnego udziału we wszystkich dobrach, również bezpieczeństwa, traktowana jest jako niezależny od ideologii fundament państwa.

## IV

Arystotelesowska wartość umiaru i Monteskiuszowska zasada równowagi spotykają się w systemie społecznym tworzącym bezpieczeństwo. Po doświadczeniach ostatniego półwiecza szczególnie ważne stało się odzyskanie harmonijnego połączenia cech zbiorowości typu wspólnota z cechami ludzkiej zbiorowości typu stowarzyszenie<sup>26</sup>. Owa równowaga od końca XX wieku została zachwiana przez wcielanie w praktykę idei neoliberalizmu, który chcąc zdynamizować wzrost gospodarczy, promował szeroką konkurencję w sferze gospodarczej i głęboką rywalizację w świecie ludzkim. Wolny rynek Smitha i walka

<sup>22</sup> P. Sztompka, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2007, s. 342. Zob. też A. Przeworski i in., *Sustainable Democracy*, Cambridge 1995.

<sup>23</sup> A. Walicki, *Jestem przeciwny legislacji w sprawach moralności*, w: *Dziennik-Europa*, nr 26–2007, s. 27. Przedruk w: A. Walicki, *PRL i skok do neoliberalizmu*, op.cit., s. 335.

<sup>24</sup> J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, przeł. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994.

<sup>25</sup> Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1991, s. 56.

<sup>26</sup> Por. klasyczną typologię F. Tönniesa odróżniającą *Mannschaft* i *Gessellschaft*. F. Tönnies, *Wspólnota i stowarzyszenie*, przeł. M. Łukasiewicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988. Pierwsze wydanie niemieckie: 1887 r.

o pokonanie innych eksponowana przez Darwina i Spencera stały się zasadami wyznaczającymi kierunek zmian świata zachodniego. W rozmaitych krajach w różnym natężeniu, ale zawsze większym niż było to wcześniej w „złotym okresie” kapitalizmu. Szala z rywalizacją stała się cięższa, a chciwość została uznana za esencjonalny element natury ludzkiej i umieszczona na sztandarach gmachów na Wall Street. W konsekwencji nastąpił wzrost egoistycznej indywidualizacji, zanik instytucji i form scalających duże grupy ludzkie oraz uznano za optymalne uczenie młodych ludzi koncentracji na programowaniu własnej kariery. Zdomowiony świat ustąpił miejsca, jak nazwał go Zygmunt Bauman, „płynnemu”. Z czasem ponownie zaczęto wymagać współdziałania, ale teraz w postaci związku doraźnego, zorientowanego na osiągnięciu wytyczonego celu. Wspólnoty kształtowane oddolnie i powstające organicznie zostały zastąpione przez projekty stanowione odgórnie, przeznaczone do realizacji określonego zadania, zhierarchizowane i istniejące krótko.

Przywrócenie równowagi oznacza dzisiaj znaczne wzmocnienie wartości wspólnotowych i więzi autotelicznych. Jak bardzo są one wartościowe, widać było w tęsknotach ludzkich wywołanych izolacją wymuszoną przez pandemię COVID, a także pośrednio w narastających od dawna chorobach psychicznych i neurologicznych. Towarzysząca im liczba samobójstw, zauważył klasyk socjologii, „zmienia się w stosunku odwrotnym do stopnia integracji grup społecznych, do których należy jednostka”<sup>27</sup>.

Bezpieczeństwo przeciwstawia się samotności. Buduje je obecność innych ludzi postrzeganych jako bliskich, a nie jako rywali czy nawet wrogów. Są poważne pomysły reform instytucjonalnych mających zmienić obecny stan rzeczy i odwrócić tendencje pulweryzacyjne. Powszechny i bezwarunkowy dochód podstawowy, występujący wraz ze świadczeniami zbiorowymi i z zachowaniem dóbr publicznych, sprzyjałby rozwojowi wspólnot niezależnych jednostek<sup>28</sup>. I zwiększał bezpieczeństwo egzystencji wszystkich.

Poczucie bezpieczeństwa zmniejszają duże dysproporcje materialne. Po rodzinie „drugim głównym czynnikiem sprzyjającym współczesnym nierównościami jest kapitalizm (...) Doświadczenie uczy jednak, że kapitalizm i kapitalistów można w pewnych warunkach utrzymać w ryzach”<sup>29</sup>. Tym bardziej zmierzające w tę stronę reformy są pożądane, że nierówność, zarówno w postaci dochodowej, jak i majątkowej rośnie wraz z dynamiką kapitalizmu<sup>30</sup>. Prowadzi do polaryzacji społeczeństw i powstania w nich dwóch narodów. Przestrzegał przed tym w XIX wieku brytyjski premier Benjamin Disraeli, który obawiając się dezintegracji państwa i rewolucyjnej reakcji ludu, „powiedział, że nie można dopuścić do powstania w Anglii dwóch narodów: ludzi pracy, wyzutych z praw i tych, którym się dobrze wiedzie”<sup>31</sup>. Jego słowa nie straciły dzisiaj na wadze, a raczej ich ciężar się zwiększa.

<sup>27</sup> E. Durkheim, *Typy samobójstw*, w: J. Szacki, *Durkheim*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1964, s. 163.

<sup>28</sup> G. Standing, *Dochód podstawowy. Jak możemy sprawić, żeby to się udało*, przeł. M. Szlinder, P. Kaczmarek, T. Płomiński, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2021.

<sup>29</sup> G. Therborn, *Nierówność, która zabija. Jak globalny wzrost nierówności niszczy życie milionów i jak z tym walczyć*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 2015, s. 196.

<sup>30</sup> T. Piketty, *Kapitał XXI wieku*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015. Por. też P. Kozłowski, *Przeciw systemowi 2. Rozmowy nie tylko z książkami*, Prasa i Książka, Warszawa 2023, s. 207–213.

<sup>31</sup> A. Walicki, op. cit., s. 117.

szył. Sukcesy wielu współczesnych polityków (np. Donalda Trumpa w USA) nie wzięły się tylko z charakterystycznej dla tej kategorii zawodowej demagogii (mylnie nazywanej populizmem). Sukcesy te mają społeczną bazę. Gdy w początkach XXI wieku wielka powódź zaala Nowy Orlean, utopiła ludzi i domy, ówczesny gospodarz państwa, prezydent G.W. Bush publicznie wyraził zdziwienie i zapytał, dlaczego najbardziej poszkodowani ubodzy mieszkańcy miasta nie wsiedli do swych samochodów i nie uciekli? Dowiedział się w ten sposób, że nie mieli samochodów, a władze stanowe i federalne nie zapewniły im transportu publicznego koniecznego do ewakuacji. Może i ten drugi fakt był dla niego nowością.

Dysproporcje materialne są związane z wieloma zjawiskami. W samej gospodarce łączą się współcześnie z nadrzędną rolą sektora finansowego. Dzisiejsze wielkie dochody nie pochodzą z produkcji i sprzedaży towarów na rynku, lecz z samych operacji finansowych o zasięgu globalnym. Zarazem nie są one kapitałem i nie przyczyniają się do dynamizowania gospodarki<sup>32</sup>. W nauce ekonomii rosnące grono autorów wskazuje, że wbrew neoklasycznemu nurtowi dominującemu w końcu XX i początku XXI wieku nie wytwarzanie, lecz podział istniejącego i nowo kreowanego bogactwa staje się problemem podstawowym.

Sprawny system społeczny – taki, który w wielu wymiarach zapewnia bezpieczeństwo wszystkim uczestnikom – powinien zwracać uwagę na jakość życia, a nie koncentrować się na przyroście rzeczy. Coraz częściej jest formułowany w ekonomii i w pozanaukowej refleksji społecznej postulat zrezygnowania z miernika PKB, który jest traktowany jako sprawdzian politycznego sukcesu, a jego maksymalizacja stała się głównym celem. I zwodniczym drogowskazem<sup>33</sup>. Hipnotyzujące właściwości PKB nadal są jednak silne i kierujący państwami politycy im ulegają. Również mimo wzrastającej krytyki związanej ze zbliżającą się katastrofą klimatyczną nie widać rezygnacji władz z dążenia do jego zwiększania<sup>34</sup>. W przeciwstawnym kwantytatywnemu PKB jakościowych kryteriach stanowiących podstawę oceny systemu społecznego bezpieczeństwo należy do elementów pierwszoplanowych. Obejmować ma ono wszystkich i jest ujmowane wielowymiarowo: jako fizyczne, zdrowotne, socjalne, klimatyczne itd.

Dla takiego systemu społecznego funkcjonalny jest mieszany system gospodarczy<sup>35</sup>. A więc złożony z państwa i gospodarki jako podmiotów aktywnych i współdziałających ze sobą. Zawierający obok sektora prywatnego także sektor publiczny. Składający się

<sup>32</sup> Por. m.in. N. Roubini, *Megazagrozenia. 10 trendów niebezpiecznych dla naszej przyszłości*, przeł. B. Sałbut, Poltex, Warszawa 2023; T. Piketty, *Kapitał XXI wieku*, op. cit.; A. Bastani, *W pełni zautomatyzowany luksusowy komunizm. Manifest*, przeł. J. Bednarek, Wydawnictwo Ekonomiczne Heterodox, Poznań 2023.

<sup>33</sup> Por. m.in. D. Cohen, *W niewoli wzrostu*, Kraków 2016; D. Coyle, *PKB. Krótka lecz emocjonująca historia*, przeł. G. Kulesza, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018. U nas na iluzoryczność tego wskaźnika wskazywali wcześniej wielokrotnie m.in. Czesław Bobrowski i Zdzisław Sadowski oraz inni należący do światowego kręgu ekonomii rozwoju. Również twórca wskaźnika PKB Simon Kuznets podkreślał jego ograniczoną użyteczność.

<sup>34</sup> Zob. np. K. Rawroth, *Ekonomia obwarzanka. Siedem sposobów myślenia o ekonomii XXI wieku*, przeł. A. Paszkowska, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2021.

<sup>35</sup> Por. T. Kowalik, *Systemy gospodarcze. Efekty i defekty reform i zmian ustrojowych*, Wyższa Szkoła Społeczno-Ekonomiczna, Warszawa 2005; Ha-Joon Chang, *23 rzeczy, których nie mówią ci o kapitalizmie*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2013.

z własności publicznej, wspólnotowej i prywatnej<sup>36</sup>. Nieprzenoszący relacji towarowych na relacje społeczne i łączący długą perspektywę strategiczną z bieżącą równowagą. Proporcje składników mieszanego systemu społecznego są różne, dostosowane do miejscowych warunków społecznych, stanu gospodarki i jej struktury, demografii, geografii itp. W każdym razie system mieszaný jest zaprzeczeniem jakichkolwiek „czystych” modelowych rozwiązań i przeciwieństwem ideowej ortodoksji. Jest wyrazem wyciągnięcia praktycznych wniosków ze spostrzeżenia, że „doktryny ekonomiczne szkodzą”<sup>37</sup>. Nie można go przenosić z miejsca na miejsce, bo trudno w nim znaleźć recepturę o uniwersalnym działaniu. Jednak nadrzędne wartości są w nim obecne.

W każdym systemie społecznym, a więc także w bezpiecznym, szczególną rolę mają kręgi przywódce. Elity kulturalne i polityczne. Również instytucje wychowujące i uczące, kształtujące świadomość i zachowania wielu ludzi. Wyjątkowe znaczenie ma szkolnictwo, a także cała kultura, z jej popularną odmianą włącznie<sup>38</sup>. By spełniać przypisane im niepowtarzalne zadanie, elity kulturalne mają być ponadpolityczne i ponadsystemowe, krzewić wartości prymarne, przede wszystkim tworzyć atmosferę pokoju i bezpieczeństwa. Mieć miejsce poza i ponad systemem (jak uważał K. Mannheim czy F. Znaniecki), a nie być wtopione w jego całość i jemu funkcjonalnie podporządkowane (jak uważał J.A. Schumpeter). Elity mają wiernie strzec wartości fundamentalnych (na co wskazywał J. Benda), przewodzić narodowi i przestrzegać przed zagrożeniami. Również przed tym, by bezpieczeństwo dla swoich nie stało się jedyną wartością i by nie uległo absolutyzacji. Wtedy bowiem powstaje system kładący wolność w ofierze. Sprawny jak Panoptikon J. Benthama i w dodatku niepotrzebujący strażników. Za to samo się odtwarzający.

## V

Napięcia i konflikty są częścią światowego ładu. W nim się ujawniają i większość z nich w nim się rodzi. Wyrastają one nie tylko z różnicy interesów i ich zderzania się ze sobą, ale również z określonej percepcji świata, postrzegania swojego kraju i regionu, do którego on należy. Punkt widzenia realizmu politycznego traktuje anarchię w stosunkach międzynarodowych nie jako aberrację i stan wywołany anomalią, lecz uznaje za fakt istotny. Owa anarchia w połączeniu z permanentną podejrzliwością i z troską o przetrwanie prowadzi do wojen. Realizm nie oznacza wszakże fatalizmu, przeciwnie – aktywizm. Wojny nie są nieuchronne. Realizm podkreśla, że istniejąca między państwami nieufność prowadzi do ich wyprzedzającej zapobiegliwości i sprzyja kruchości wszelkich mających wiązać państwa umów i związków. Główną wartością tej perspektywy jest obraz świata zgodny z rzeczywistością. Wyklucza ona wszelki misjonizm i nie ulega jego deklaracjom

<sup>36</sup> M. Mazzucato, *Wartość wszystkiego. Wytwarzanie i zawłaszczanie w globalnej gospodarce*, przeł. J. Bednarek, Wydawnictwo Ekonomiczne Heterodox, Poznań 2021.

<sup>37</sup> Ha-Joon Chang, *Ekonomia. Instrukcja obsługi*, przeł. B. Szelewa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015.

<sup>38</sup> Rolę sportu, edukacji i administracji eksponował XX-wieczny klasyk historii społecznej E. Hobsbawm w swoim dziele *O nacjonalizmie*, Warszawa 2022.

zapewniającym ustanowienie trwałego i ostatecznego pokoju. Dzięki staraniom, poświęceniu i na warunkach misyjnie usposobionego mocarstwa. Kraju uznającego, że ma szczególne powołanie, bo został wyróżniony przez historię lub Boga i słusznie, wedle swego mniemania, usytuowanego wyżej od pozostałych. A przecież brak pychy w stosunkach światowych jest równie ważny jak w relacjach międzyludzkich. Nieprzypadkowo rodzące się chrześcijaństwo wymieniało chciwość i pychę jako największe zagrożenie dla życia człowieka. Wyraz obecności Bestii, której nie wolno ulegać<sup>39</sup>.

Zgodnie z zasadami realizmu światowy chaos i anarchię można ograniczać, a niepewność osłabiać. Przede wszystkim trafnie rozpoznawać. Bezpieczeństwo zwiększać i dlatego, wbrew C. Schmittowi, w polityce powinien nas określać nie wróg, lecz przyjaciel. Poszukiwanie i wskazywanie wrogów oznaczają konieczność utrzymywania ciągłej mobilizacji. Co prawda władza staje się wtedy nadzwyczaj konieczna, ale odwróceniu ulega jej naturalny związek ze społeczeństwem. To ono jej służy, a nie ona jemu. Kształtuje się permanentny stan wyjątkowy, a społeczeństwo zbliża się do wyróżnionego przez Spencera typu militarnego, z jego wewnętrzną regimentacją<sup>40</sup>. By temu nie ulegać, zadaniem państwa jest utrzymywanie ciepłych stosunków ze swoimi sąsiadami. Wszystkimi sąsiadami. Są one ważniejsze od zmiennych koniunktur światowych. Chodzi tu, rzecz jasna, nie o cel ostateczny, ale o kierunek działań. O prefigurującą rzeczywistość percepcję.

## VI

Główna zasada, wartość naczelną współczesnego i postulowanego świata jest retrospektywna i prospektywna zarazem. Retrospektywna, bo aktualizuje myśl ponadczasowego klasyka – Arystotelesa. Prospektywna, gdyż zgłaszana jest zarówno na polu polityki, ekonomii, ekologii, socjologii, jak i nauk przyrodniczych prowadzących badania stosowane. Arystoteles mówił o nadrzędnej roli umiaru. Współczesny filozof polityki apeluje o wstrzeźliwość, zwłaszcza w działaniu swojego ojczystego kraju, czyli USA<sup>41</sup>. Ekonomista i zarazem ekolog postuluje rozwój zrównoważony<sup>42</sup>. Papież Franciszek podkreśla rolę skromności jako warunku egzystencji i oceniania. Inni zwracają uwagę na powściągliwość i zalecają nieuleganie nieustającemu nabrzmiewaniu potrzeb. Socjologowie wskazują na harmonię społeczną i inkluzywność systemu. Urbaniści występują przeciwko gigantomanii i odnajdują walory średniej skali<sup>43</sup>. E.F. Schumacher napisał kilkadziesiąt lat temu, gdy ludzie wierzyli w siłę swojej sprawczości, bestsellerową książkę *Małe jest piękne – spojrzenie na gospodarkę świata z założeniem, że człowiek coś znaczy*<sup>44</sup>. Jej cena wzrosła, bo przedstawia wartości teraz jeszcze rzadsze. Przyrodniczy zastanawiają się nad kodeksem badań naukowych, w którym byłoby miejsce nie tylko dla poznawczej ciekawości, ale

<sup>39</sup> A. Komorowski, op. cit.

<sup>40</sup> H. Spencer, *The Principles of Sociology*, London 1876–1879.

<sup>41</sup> J. Mearsheimer, op.cit.

<sup>42</sup> K. Raworth, op.cit.

<sup>43</sup> M. Budzyński, *Przekształcanie przestrzeni dla trwania życia*, MB, Warszawa 2021.

<sup>44</sup> W Polsce ukazała się pierwszy raz nakładem PIW, Warszawa 1981.

również dla wynikającej z niepewności i etyki odpowiedzialności i konieczności samoograniczenia. Limitowania badań, działań, a także niektórych myśli<sup>45</sup>. Oznacza to rezygnację z wszelkich, odnoszących się do społeczeństwa idei skrajnych. Ich miejsce jest w sztuce i w badaniach podstawowych. Nie wszędzie. Umiar, a nie maksymalizacja czegokolwiek (zysku, bogactwa, zajmowanej przestrzeni, prestiżu, władzy) staje się wartością najwyższą, tak jak jest nią przetrwanie, a nie ekspansja.

## **VII. Prognozy**

Dla refleksji nad realizacją szeroko rozumianego bezpieczeństwa, a więc dotyczącego zarówno jednostki, jak i dużej zbiorowości, do której ona przynależy (państwa, narodu), a także całego gatunku ludzkiego zasadnicze jest pytanie rozstrzygnięcia: Czy zwycięży kultura umiaru, małej skali i współlucia, czy przeciwnie – kultura maksymalizacji, gigantyzmu i rywalizacji? Tej pierwszej towarzyszy bezpieczeństwo, drugiej ciągle napięcie, niedosyt, ekspansja, niepewność i eksploatacja.

W perspektywie zwieńczonej połową XXI wieku najmocniej rysują się trendy kultury dużych wielkości i rywalizacyjnych konfrontacji. W niej bezpieczeństwo jest ruchome, ciągle za małe, przyszłość bliska, a napięcie permanentne. Jedni osiągają bezpieczeństwo kosztem drugich. Katastrofa klimatyczna, przewidywana od pół wieku, a więc spodziewana, jest bodaj najbardziej jaskrawą tego ilustracją. Dominuje ucieczka do przodu, szukanie okolicznościowych korzyści własnych i strategia znalezienia dla siebie (lub swojego kraju) miejsca z boku. Podobnie, choć w mniejszej skali, traktowany jest przez poszczególne państwa problem migracji i terroryzmu, a usunięcie śmieci z orbity okołozemskiej i oceanów okazuje się, jak dotychczas, niemożliwe do realizacji przez potencjalnie zdolne do tego najbogatsze państwa globu. Pożytek byłby powszechny, a więc również one odniosłyby korzyść. Wśród innych.

Kultura umiaru nie promieniuje na tyle mocno, by wpływać na ludzkie preferencje. Propagują ją niektórzy intelektualiści, zwłaszcza teoretycy ekonomii i myśliciele polityczni, także przywódcy wielkich religii, ale nie znajduje ona wyrazu w działalności politycznej. Inną drogą zdążają kierujący państwami przywódcy, pretendenci do takiej roli, innymi celami kierują się zarządzający gospodarką, odmiennie motywowani są w codziennych dążeniach tzw. zwyczajni ludzie. Kultura umiaru, jeśli została zinternalizowana, to tylko przez nielicznych i nie wpływa ona na szeroki nurt życia.

Jedno z wyjaśnień jej odrzucenia wiąże się (wraz z przyjęciem kierowniczej zasady umiaru) z koniecznością dokonania sprawiedliwego podziału dóbr w skali całego świata. A więc wspomżenia ubogich przez bogaczy. Nie dzięki rozmaitego rodzaju dotacjom i innym formom dobroczynności, ale między innymi przez zmianę struktury cen w gospodarce światowej. Wymagałoby to także poważnego traktowania praw człowieka, które nominalnie mają przecież charakter uniwersalny i są bezwarunkowe. Tendencja jest jednak przeciwna i wzmagą się, a nie gaśnie.

<sup>45</sup> P. Kozłowski, *Skrajności*, w: P. Kozłowski, op.cit.

Druga długofalowa zmiana była przewidywana jeszcze w końcu ubiegłego stulecia i nadal przebiega zgodnie z ogólną prognozą. Objawia się ona słabnięciem nadrzędnej, a w każdym razie wyjątkowej w świecie pozycji USA. Zgodnie z zapowiedziami futurologów (popularna to była kiedyś specjalność i nęcąca nazwa) rośnie znaczenie Chin, a także – czego już prognozy nie obejmowały – kształtują się nowe konstelacje i sojusze. Te powstające wokół USA zmierzają do utrzymania rangi Stanów Zjednoczonych jako gwaranta całego Zachodu i zbudowanego wokół jego wartości porządku świata. Inne konstelacje kwestionują nadrzędność Zachodu, a przede wszystkim odrzucają jego wzorcowotwórczy walor. Odchodzeniu USA ze światowego proscenium zdaje się towarzyszyć ich łabędzi śpiew. To długa, dramatyczna aria o nieznanym dalej przebiegu. I z niezapisanym w partyturze finałem. Ostatni, z końca XX wieku, wielki projekt zwany globalizacją przekształca się w coś innego (Henry Kissinger powiedział: „globalizacja to inna nazwa amerykańskiej”). Ci, którzy przywiązują wagę do słów, nazywają go niekiedy globalizacją 2.0, ale podobieństwo rzeczywistości nominalnych nie oznacza tożsamości zjawisk realnych. Odradzają się państwa, rozważane są różne ustroje, a przede wszystkim zwiększa się żywotność idei nacjonalistycznych. Świat tylko powierzchownie się uniwersalizuje. Głębokie procesy rozwijają partykularyzmy, a wśród nich powstawanie związków regionalnych. Tworzą je w celach obronnych grupy państw, przeciwdziałając globalnej, politycznej entropii. Przybywają kilometry murów i zasieków, a kapitał zaufania maleje.

Wbrew odwołujących się do dorobku Oświecenia nadziei, to nie rozum rządzi światem, lecz siła, przesąd i emocje. Ludzi wykształconych jest coraz więcej, ale denialistów przybywa. Wiara w bezgraniczną moc edukacji okazuje się równie płonna jak niegdysiejsze przekonanie Maxa Webera o tworzeniu przez biurokrację racjonalności społecznej lub takie same przeświadczenie Friedricha Hayeka, tyle że odnoszące się do jakoby mądrze formującego świat wolnego rynku. Rozum inżynierski oddzielił się od społecznego bytu. Ten pierwszy kieruje się prawami uniwersalnymi (wszak nowy proszek do prania ma być dobry dla wszystkich), a ten drugi wymaga respektowania zasad relatywistycznych. Własna ograniczoność i względność, a nie absolutyzacja norm krzewionych przez własnoręcznych pomazańców sprzyjają – teraz i w kształtującej się już przyszłości – pokojowi. Relatywizm zakłada, rzecz jasna, realną obecność różnorodności. A ta jest sprawdzianem tolerancji. Nie tylko obyczajowej, odnoszącej się do sposobów życia poszczególnych ludzi, lecz przede wszystkim politycznej. Jej cena jako dobra szczególnie pożądanego rośnie i nic nie zapowiada jej spadku.